



Stowarzyszenie Osób Dotkniętych Skutkami Dekretu Warszawskiego „Dekretowiec”

ul. Zwycięzców 35 m 7, 03-929 Warszawa, tel: 22 617 65 67
<http://dekretowiec.pl> E-mail: biuro.dekretowiec@gmail.com

Warszawa, 9.01.2018 r

Szanowna Pani profesor
Ewa Łętowska
Polska Akademia Nauk

Reprywatyzacja - dwie rzeczywistości

kontynuacja dyskusji rozpoczętej w Okręgowej Radzie Adwokackiej

Szanowna Pani Profesor,

w kontynuacji dzisiejszego spotkania w Okręgowej Radzie Adwokackiej pozwalam sobie skierować do Pani list, który wyjaśni mój punkt widzenia. Jest on krytyczny wobec Pani wypowiedzi i nie ośmieliłbym się wysłać go gdyby nie wrażenie wzajemnej sympatii, jakie na tym spotkaniu odczułem, a także gdyby nie atmosfera wolnej dyskusji, jaką zapewniła Okręgowa Rada Adwokacka wraz z Fundacją Helsińską. Bez spełnienia tych szczególnych warunków mój list mógłby zostać fałszywie odebrany jako obraźliwy, lub jako jako wyraz wrogości, a jest moim pragnieniem nikogo nie urazić.

Na spotkaniu miałem przyjemność zadać Pani pierwsze pytanie, które brzmiało: co wstrzymuje Panią przed ostatecznym stwierdzeniem niezgodności proponowanej ustawy z Konstytucją i jej całkowitym odrzuceniem, skoro niezgodność z obowiązującym prawem własności jest aż nadto widoczna.

Nie tylko nie mogę zgodzić się z Pani odpowiedzią, według której zapisane w art.21 Konstytucji prawo własności nie należy traktować jako absolut, lecz należy skompensować je z innymi wartościami. Oceniam takie stanowisko, wypowiedziane przez Panią - profesora prawa jako absurd do kwadratu. Oczywiście że podstawowe zapisane w Konstytucji prawa, w szczególności prawo własności są w 100 % ważne i nie wolno ich rozważać jako tylko częściowo ważne oraz w kompensacji z jakimś innym prawem lub dobrem.

Jestem ponadto zdania, że dokładnie ta postawa niezrozumienia absolutnej wagi podstawowych zapisanych w Konstytucji zasad jest w przypadku, którym omawiamy - Dekretu Bieruta - przyczyną ciągnącego się pasma krzywd i niesprawiedliwości, które mają swój obecny wierzchołek w nadużyciach uwidoczniionych przez Komisję Weryfikacyjną.

Jeśli podtrzymuje Pani swoje zdanie, według którego proponowana Ustawa nie musi spełniać w 100 % artykułu 21 Konstytucji, bo - jak zaznaczył także Pan Mecenas Maciej Górski - nie da się go w pełni zaspokoić, wtedy pozostaje nam stwierdzić, że żyjemy w innej rzeczywistości. Jedną z nich, tą moją, lub tą Pani jest fałszywa !

Dla podkreślenia doniosłości tego faktu zwrócę Pani uwagę na temat Komisji Reprywatyzacyjnej, o której wspomniała Pani na spotkaniu. Otóż w rzeczywistości, w której ja żyję nie ma w ogóle takiej Komisji, o której Pani mówi ! Komisja Weryfikacyjna, której przewodniczy Minister Jaki nie zajmuje się, ani nigdy nie zajmowała żadną reprywatyzacją, lecz jedynie nadużyciami urzędniczymi. Ani nie był Pan Mecenas Mossakowski, ani mąż Pani Prezydent ani nikt inny z przesłuchiowanych osób nigdy wcześniej prywatnym właścicielem, któremu ktoś odebrał jego własność i który otrzymał ją z powrotem w wyniku nieprawidłowego procesu re-prywatyzacji.

Minister Jaki wspomina o ponad 170-ciu rozważanych przez Komisję przypadkach, wśród których nie napotkał na ani jeden, w którym braliby udział spadkobiercy dawnych przedwojennych właścicieli. Także członek Komisji Paweł Lisiecki potwierdza, że Komisja ma co prawda możliwości odebrania rodzinie Jaruzelskich bezprawnie przejętej przez nich willi na Mokotowie, lecz Ustawa o Komisji nie przewiduje możliwości zwrócenia tej willi pierwotnym i prawowitym właścicielom - rodzinie Przedpeńskich. O reprywatyzacji nie może być mowy !

Żyjemy, Pani Profesor w dwóch różnych rzeczywistościach: w jednej w nich istnieje i działa Komisja Reprywatyzacyjna, podczas gdy w drugiej takiej Komisji nie ma ! Istnieje co prawda wykoślawiający realia pseudo-fakt medialny o jej istnieniu służący oczernianiu dawnych właścicieli, których przyrównuje się do osób, które uzyskały prawo własności w nieprawidłowy, a czasami przestępczy sposób, a które czyni się ponadto odpowiedzialnymi za usuwanie mieszkańców z ich kamienic. W mojej rzeczywistości nikt z naszego środowiska osób dotkniętych skutkami Dekretu Warszawskiego nie usuwał nikogo z mieszkania ! W Pani rzeczywistości oraz rzeczywistości lokatorów usuwanych z ich mieszkań istnieje naturalny konflikt interesów między mieszkańcami, a właścicielami domów. W naszej natomiast takiego konfliktu w ogóle nie ma, a domy służą naszym zdaniem do tego, żeby ludzie mogli w nich spokojnie mieszkać, a nie do tego, żeby musieli je opuszczać !

W Pani rzeczywistości osoby dotknięte skutkami Dekretu Bieruta nie mogą pogodzić się z zadawnionymi stratami spowodowanymi wojną oraz komunizmem i mogłyby być wdzięczne, że społeczeństwo chce zrekompensować im te dawne straty choćby w 20-tu procentach.

W mojej rzeczywistości natomiast nikt nie domaga się ani nie prosi o żadne rekompensaty ! Nikt nie wspomina dawnych strat, a staramy się jedynie egzekwować przysługujące nam dziś oraz umocnione Konstytucją nasze obecne prawa. Nikt nie myśli o przeszłości.

W Pani rzeczywistości oraz w rzeczywistości lokatorów usuwanych z ich mieszkań dawni właściciele niesprawiedliwie realizują prawo własności otrzymując własność kamienic wybudowanych nie przez nich samych, lecz kosztem społeczeństwa, co wynika ich zdaniem z niesprawiedliwej natury samego prawa własności prywatnej. W mojej nikt nigdy niczego takiego nie otrzymał ani się nawet nie domagał, a koszty odbudowy musi zgodnie z obecnym prawem zwrócić i tak ma to miejsce w obecnych postępowaniach.

Z Pani punktu widzenia niespełnialność konstytucyjnego prawa własności w pełnym wymiarze jest oczywistą ekonomiczną i prawną koniecznością. Z punktu widzenia mojej rzeczywistości natomiast rzekoma niemożliwość spełnienia tego prawa to tylko fatalny efekt psychologiczny prowadzący do ekonomicznej destrukcji. To nic innego, jak szkody mentalnościowe, jakie społeczeństwo nasze wyniosło z poprzedniego okresu i które nazwę tu wtórnym komunizmem mentalnym – niemożność zrozumienia sensu prywatnej własności. Słowa te, mogą zabrzmieć obraźliwie, lecz piszę je w świadomości, że nasze społeczeństwo podlegało przez dziesięciolecia poważnej, nieznannej wcześniej na skalę cywilizacji ewolucji. W procesie tym linie rozwojowe związane z mentalnością właściciela i rozumieniem prawa własności, które wymarły uczyniły to na Kamczatce, a były to miliony istnień. Nie jest więc sprawą trywialną rozważanie degeneracji pojęciowych, jakimi być może podlegamy i nie należy traktować jako obraźliwe rozważanie czegoś, z powodu czego te miliony oddały życie.

Nie zechciała Pani odpowiedzieć dokładniej na pytanie względem czego, względem jakiego dobra kompensować należy Pani zadaniem prawo własności zapisane w Art.21. Pozwoli Pani, że podpowiem - należy kompensować je względem "dobra społecznego". - Czy trafiłem ?

Dokładnie tu zakrada się degeneracja pojęciowa, którą nazwałem wtórnym komunizmem mentalnym. Pochodzi ona z indukowanego fałszywego poczucia zagrożenia wytwarzanego w stosunku do obywateli posiadających własność.

W mojej rzeczywistości prawo własności nie jest zagrożeniem społecznym ani balastem, lecz odwrotnie - dokładnie tą metodą - najlepszą jaką znamy - która ma bronić sprawiedliwości i innych dóbr społecznych przed gwałtem. Własność prywatna nie jest formą kulturalnego złodziejstwa, nie jest obciążeniem społecznym, o którego ciężar musimy pytać, lub zagrożeniem społecznej sprawiedliwości, lecz jedynie rozsądnym podziałem zakresów wyłącznej

kompetencji i co za tym idzie sposobem na zrealizowanie tej społecznej sprawiedliwości.

W Pani rzeczywistości sprawiedliwość społeczna chroniona jest najlepiej przez społeczną własność. W mojej takiej własności w ogóle nie ma, istnieje natomiast pseudo-własność aparatu władzy jako forma jego uzurpacji oraz fałszywej ekonomii, w której o materialnym rozsądku decyduje nie zainteresowana nią najbardziej osoba - właściciel, lecz urzędnik - osoba sprawująca funkcję w aparacie swoistej zwierzchności nad obywatelami.

Elity właścicielskie dawnej Warszawy to nie krwiopijcy ani wrogowie ludu. Piszę te słowa rozumiejąc, że spora część naszego społeczeństwa choć ich tak nie używa dokładnie tak to, niezgodnie z rzeczywistością podświadomie, nadal odczuwa.

W naszym pojęciu własność jest formą odpowiedzialności i stąd wysunięty przez mnie postulat rezygnacji z beznadziejnych w mojej ocenie starań o to, jak w możliwie bezbolesny sposób obejść prawo własności lecz odwrotnie postulat rozważenia pytania, jak tę własność wspomóc i wzmocnić, żeby tym lepiej spełniała przypisaną jej funkcję społeczną.

Całkiem słusznie zwróciła Pani na spotkaniu uwagę na konieczność rozważenia kosztów. Nieodpowiedziane pozostało pytanie, które koszty miała Pani na myśli. Wśród gruntów warszawskich, których dotyczył Dekret Bieruta, i o których mówiłem dziś, że wystarczy spojrzeć przez okno, żeby stwierdzić, że nie ubyło ich ani z powodu wojny ani z powodu komunizmu - są nadal tam gdzie były - znajduje się działka mojego dziadka. A koszta ? Przecież mój dziadek już za nią zapłacił - nie ma żadnej potrzeby, żeby ktokolwiek płacił za nią dziś po raz drugi ! Proszę zwrócić uwagę, że koszta te muszą zsumować się do wartości całego obszaru podlegającego Dekretowi zupełnie tak samo jak zsumować musi się bilans bankowy. Manko w tym bilansie oznacza nic innego jak procent dla złodzieja. Sprawę tę wyjaśnił dokładniej Prezes Stanisław Ziemecki pytając, czy można przejąć własność bez podstawy prawnej. Akt taki nazywa się złodziejstwem. Ustawa, która daje właścicielowi 20 %, oddaje tym samym 80 % złodziejowi, a przeswiadczenia według których nie ma konieczności spełnienia zapisanego w artykule 21 prawa własności w 100 % to wspieranie złodziejstwa. Skutki widzimy w zeznaniach przed Komisją Weryfikacyjną.

Podsumowując profesor prawa przekonujący, że zagwarantowanego w art.21 Konstytucji prawa własności nie da się ze względów społecznych spełnić w 100 % brzmi podobnie jak dyrektor banku przekonujący, że bilansu, na którym zsumują się do zera wpływy i rozchody banku nie da się przeprowadzić w pełni

ze względów społecznych oraz że wynika to z samej natury liczb i przecież nikomu to się jeszcze nie udało !

Serdecznie namawiam Panią, jak i inne obecne na dzisiejszym spotkaniu osoby do rezygnacji z rozpaczliwych prób obejścia prawa własności, tak jak jest ono eksplicite zapisane i do przyznania, że projekt Ustawy Jakiego gwałci w tym punkcie Konstytucję i powinien być jak najszybciej odrzucony, bo jego wprowadzenie w życie nieść może ze sobą olbrzymie straty nie tylko finansowe dla całego społeczeństwa szczególnie z uwagi na niespójność z normami międzynarodowymi.

W jednej sprawie żyjemy niemniej, szanowna Pani profesor w jednej i tej samej rzeczywistości. To jest ta, w której projekt Ustawy Jakiego nie został poddany konsultacjom społecznym, a dziś dopiero rozpoczęliśmy za staraniem Okręgowej Rady Adwokackiej dialog w tej sprawie. Jestem Pani za to rozpoznanie faktów wdzięczny. Minister Jaki żyje w rzeczywistości, w której konsultacje społeczne miały jak najbardziej miejsce, choć odmówił wszelkich spotkań z nami

Liczę także na możliwość wspólnej wersji rzeczywistości, w której media zajmując się od miesięcy tematem reprivatyzacji nie powiedziały na jej temat kompletnie nic, a jedynie propagowały swoje własne fałszywe w dużej części skojarzenia tego tematu z niewątpliwą krzywdą mieszkańców warszawskich kamienic.

Prezes Zrzeszenia DEKRETOWIEC

Zbigniew Lisiecki

